

KRONIKA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Franciszkańska Nr. 4
otwarta codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt)
od godz. 9—12 w południe a raz w tygodniu w piątek od 3—6 po poł.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Cena pojedynczego egzemplarza . . . . Mp. 50·—
Prenumerata za III. kwar. miejscowa bez odnoszenia do domu . . . . » 440·—
Prenumerata kwart. miejscowa z odnosz. do domu » 520·—
» » zamiejscowa . . . . » 520·—

Cena ogłoszeń: Za pół str. Mp. 26,000·—; za jeden łam t. j. 1/3 str. Mp. 18.000·—. za 1/4 łamu Mk. 4.600. za 1/8 łamu Mk. 2.400·— za 1 cm.² Mk, 100. — **Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki".**

Konto czekowe Krak. Tow. Ośw. Lud. L. 141.734.

Nr. 36 i 37. Dnia 3 i 11 września 1922 r. Rok II.

Do szeregu!

Po każdej niemal większej wojnie zwykła przychodzić walka z Kościołem. Różne czynniki, którym dobrze jest w atmosferze t. zw. kulturkampfu, lubią wtedy wyzyskiwać nastroje wywołane wojną, żeby upiec swoją pieczeń przy ogniu walki z Kościołem, wszczynanej z reakcją, z najazdem Watykanu i t. p.

Trzebaby być ślepym, żeby u nas w Polsce nie dostrzec oznak tej walki. Chodzi w niej o to, czy Polska ma nadal być tem, czem była i jest, t. j. katolicką, czy też ma pójść na lewo i ugrząść w trzęsawisku tak zwanego postępu.

Nas katolików w Polsce jest 90%. Jeżeli tedy chcemy, żeby Polska była państwem katolickiem — a któż z pośród nas nie chciałby tego? — w takim razie weźmy się tylko za ręce, stanijmy do szeregu, utwórzmy front przeciw frontowi frazesów, żeby go nareszcie przełamać. Polski lud katolicki musi przestać iść na lep frazesów i musi spostrzedz, co za niebezpieczeństwo spoziera ku niemu z poza gęstego obłoku pozornie niewinnych frazesów.

Któż z pomiędzy nas nie kocha swego narodu, kto nie miłuje swej Ojczyzny Polski z jej polami i łanami, z jej jeziorami i łąkami, z jej górami i dolinami? A skoro ją wszyscy miłujemy nad życie, przeto widząc ją w niebezpieczeństwie, musimy jak jeden mąż stanąć w jej obronie!

Zbyteczna mówić o tem, że wielu pomiędzy nami jest takich, co doznają uczucia głębokiego rozczarowania. Rozczarowanie to pochodzi stąd, że było za dużo obietnic, które zawiodły i nie spełniły się (bo się spełnić nie mogły). Obiecywano nam, że nastanie nowy porządek rzeczy, w którym wszystkich spotka pełna miarka szczęścia i zadowolenia, bo się u siebie urządzimy tak, jak nam się będzie podobało. I wszyscy wyciągaliśmy tęskne dłonie i spragnione dusze ku temu obiecanemu rajowi na ziemi. A tymczasem co nas spotyka?

Nic dziwnego więc, że się budzi w nas zdrowa reakcja, że tęsknimy za tem, co od 19 wieków było ku pokojowi naszemu. Tęsknimy za odrodzeniem duchowem, odrodzeniem moralnem, które polega na powrocie do miłości Boga i bliźniego, na sile moralnej jednostki i społeczeństwa, a te dać może tylko religja, głoszona przez święty nasz Kościół katolicki. Jeżeli by się nam nie udało zagrzać naszego ludu, zwłaszcza zaś naszej młodzieży, dla sprawy tego odrodzenia, to wszystkie inne reformy i ulepszenia na nic się im przydadzą. — Ale to się nam udać musi i uda, jeżeli będziemy zgodni, uda się nam to, jeżeli my katolicy utworzymy jeden wspólny front, jeżeli wszyscy staniemy do szeregu!

jk.

Od Wydawnictwa.

Numer obecny wychodzi od 3-go do 16-go września, t. j. za dwa tygodnie, gdyż w ubiegłym tygodniu nie mógł się ukazać z powodu strajku pomocników drukarskich, o czem zamieściliśmy wzmiankę w dziennikach krakowskich.

Z powodu nowego, niezmiernie wielkiego podwyższenia cen papieru, druku, opłat pocztowych i t. p. zmuszeni jesteśmy podnieść cenę pojedynczego egzemplarza

NA 50 MAREK

Zaznaczamy, że cena ta wcale nie pokrywa kosztów nakładu.

Zadawalamy się jednak tak niewielką podwyżką, gdyż:

z jednej strony pragniemy uprzystępnić nasze pismo jak najszerszym warstwom,

z drugiej strony liczymy na szlachetną ofiarność publiczną, bez której zmuszeni bylibyśmy zawiesić pismo.

Niedziela XIII po Zielonych Świętach.

Wykład tekstów mszalnych.

1. O co głównie chodzi? — W Lekcji mszalnej na dwunastą niedzielę po Świątkach, Kościół słowami św. Pawła przypomniał nam arcyważną prawdę nauki Chrystusowej, że „litera zabija, a duch ożywia“. Znaczy to, że służba Boża domaga się od nas wprawdzie sumiennego spełnienia przepisów religijnych, ale one nie są celem, lecz tylko środkiem do celu. Celem tym jest duch, a nie litera przepisów. Innemi słowy: przepisy służyć mają do tego, żeby w nas ożywiać, podtrzymać i pogłębiać ducha Bożego, a duch Boży, to duch pokory, miłości, wiary, nadziei, miłosierdzia, pobożności serdecznej. Ktoby tedy mniemał, że dość jest wypełnić przepisy, żeby tylko były wypełnione, a nie starałby się o owego ducha, do tego trzebaby powiedzieć, że go zabija litera przepisów, ale duch nie ożywia go. Najważniejszą stroną tego ducha Bożego jest miłość, miłość i jeszcze raz miłość, i to miłość objawiająca się przez wdzięczność, gdy tego zachodzi potrzeba.

2. Nieco z dziejów naszej religji. Za dni świętego Pawła Apostoła niektórzy chrześcijanie, nawróceni ze żydostwa, nie mogli zrozumieć tej prawdy, że w religji Chrystusowej nie tyle chodzi o przestrzeganie zewnętrzne pewnych przepisów, do którego byli przyzwyczajeni jeszcze z tego czasu, gdy byli żydami, a wiadomo, że faryzeusze sumienie ludzkie wprost dręczyli niezliczonem mnóstwem takich drobiazgowych przepisów. Chrystus Pan, a za nim oczywiście także św. Paweł, domaga się od swoich wyznawców przedewszystkiem odmiany duszy przez wiarę, pokutę, miłość, pokorę. Tego nie mogli zrozumieć owi chrześcijanie; im zdawało się, że byle tylko zachować sumiennie owe przepisy rytualne, to już wszystko jest w porządku, a co się tam w sercu dzieje, to uważali za rzecz jeżeli nie obojętną, to drugorzędną. Takie zapatrywanie było nader niebezpieczne, bo godziło w samo serce religji Chrystusowej. T też św. Paweł wszelkimi sposobami starał się wpoić w owych chrześcijan przekonanie, że Stary Zakon po śmierci Chrystusa Pana już stracił swoją bezwzględną moc obowiązującą, a jego miejsce zajęła wiara w Pana Jezusa, i, oczywiście uczynki z tej wiary płynące, czyli życie podług wiary. Owi chrześcijanie, zwłaszcza pod wpływem podszeptów ze strony dawnych współwyznawców, żyli w ciągłem udręczeniu ducha, i bali się o „Zakon“, o „Mojżesza“ o „torę“. Św. Paweł stara się tedy wytłómaczyć im żeby się troszczyli nie tyle o „Zakon“, ile raczej o żywą wiarę i cnoty chrześcijańskie. Rzec można, że gdy nowo nawróceni lękliwie powtarzali: „Tora, Mojżesz!“, św. Paweł wołał do nich: „Chrystus, miłość, łaska, cnota!“ — Na ten temat św. Paweł napisał osobny list, który należy do Pisma św. Nowego Testamentu. Jest to list do Galatów. Jakby złota nić wije się poprzez cały ten list ta jedna myśli: „Przepisy Starego Zakonu nic nie pomogą do zbawienia; pomódz może tylko wiara w Pana Jezusa i łaska Jego“ (tę łaskę trzeba oczywiście zdobyć przez dobre uczynki). Z tego to listu wyjęta jest w dzisiejszej Mszy św.

3. Epistoła. (Lekcja). — Bracia! Abrahamowi opowiedziane są obietnice i nasieniu jego. Nie mówi (Pismo św.): I nasieniom, jakoby w wielu, ale jako w jednem: i nasieniu twojemu, który jest Chrystus. A to powiadam: testamentu przedtem od Boga utwierdzonego, zakon, który po 430 latach dany jest, nie wątpi (nie znosi) ku zepsowaniu obietnicy. (Abraham przed Zakonem Mojżeszowem otrzymał obietnicę, że w jego potomku błogosławione będą wszystkie narody. Obietnica ta wcale nie zależała od Zakonu i przetrwała go). Albowiem jeśliż z zakonu dziedzictwo, już nie z obietnicy. Lecz Abrahamowi przez obietnicę Bóg darował (dziedzictwo). Cóż tedy Zakon. Postanowiony jest dla występków (Zakon przez Mojżesza Bóg dał w tym celu, żeby człowiek tem dokładniej mógł poznać swoje przestępstwa, odczuć tem dotkliwiej swoją nędzę grzechową — zatęsknić tem żywiej za Zbawicielem), ażeby przyszło nasienie, któremu obiecał rozrządzony przez Anioły w ręce pośrednika (Mojżesza. Izraelici wierzyli, że Zakon dostał się do rąk Mojżesza za pośrednictwem Aniołów). A pośrednik (Bóg sam bez pośrednika dał obietnicę, a Zakon przez pośrednika, więc Zakon nie jest tak zacny, jak obietnice zbawienia przez Pana Jezusa, a zatem wiara w Pana Jezusa jest nieskończenie ważniejsza od wszystkich przepisów Zakonu). Zakon tedy przeciwko obietnicom Bożym? (Zakon jest tylko na usługach obietnic Bożych, ale się im nie sprzeciwia, bo Zakon nie żądał niczego, coby się Bogu nie podobało, ale Zakon nie był wszystkiem, lecz gdy się obietnice spełniły, zbawienie przyszło, to Zakon stracił znaczenie). Nie daj Boże! albowiem gdyby był dany Zakon, któryby mógł ożywiać (dawać odkupienie, życie), prawdziwieby (zaisteby) z zakonu była sprawiedliwość. Ale pismo (święte) zamknęło wszystko pod grzechem (Pismo św. naucza, że żydzi i poganie zaprzedani są grzechowi, jakby się znajdowali we więzieniu grzechowem), aby obietnica z wiary Jezusa Chrystusa była dana wierzącym“.

Z tych nieco trudnych słów Apostoła dla nas wynika to jedno, że źródłem wszelkiego zbawienia jest praktykowanie wiary w Pana Jezusa, a nie praktykowanie martwej litery. O ileż więc szczęśliwsi jesteśmy my, którzyśmy otrzymali łaskę wiary, od pogan i od żydów, którzy się męczyli nad przestrzeganiem drobiazgowych przepisów, i których cała niemal religijność polegała na różnych praktykach zewnętrznych bez ducha, bez obietnicy, bez wiary, bez nadziei i bez miłości, więc bez łaski i bez zbawienia!

Jeszcze lepiej wynika ta nauka o potrzebie d u c h a, a znikomości litery, z dzisiejszej

5. Ewangelji (u św. Łukasza rozdz. XVII, w. 11—19).

„W on czas, gdy szedł Jezus do Jeruzalem, przechodził środkiem Samarji i Galilei. A gdy wchodził do niektórego miasteczka, zabieżeli Mu dziesięciu mężów, który stanęli zdaleka i podnieśli głos, mówiąc: Jezusie Nauczycielu, zmiłuj się nad nami! Które ujrzawszy, rzekł: Idźcie, ukażcie się kapłanom. I stało się gdy szli, byli oczyszczeni. A jeden z nich, widząc, że był uzdrowiony, głosem wielkim chwaląc Boga, i padł na oblicze u nóg Jego dziękując. A ten był Samarytanin. A Jezus odpowiedziawszy rzekł: Azaliż nie dziesięć jest oczyszczonych? A dziewięć kędy są? Nie znalazł się któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec. I rzekł mu: Wstań, idź, wiara twoja cię uzdrowiła“.

Podług przepisów Zakonu Mojżeszowego człowiek wyleczony z trądu miał obowiązek przedstawić się kapłanom; ci dawali mu legitymację, żeby mógł znowu żyć pomiędzy ludźmi bez niebezpieczeństwa zarazy. Trędowatym bowiem nie wolno było żyć razem z innymi, lecz byli od wszystkich izolowani. Nie ulega wątpliwości, że owi dziewięciu spełnili polecenie Pana Jezusa i poszli po tę legitymację. Wykonali oni tedy przepis tak, jak ten przepis brzmiał, co do litery. A jednak Pan Jezus nie jest z nich zadowolony. Natomiast owego Samarytanina, który nie wykonał przepisu Chrystusowego i nie poszedł przedstawić się kapłanom, lecz idąc za pociągiem wdzięcznego serca, najpierw powrócił do Pana Jezusa, żeby Mu podziękować, tego Pan Jezus chwali. Dlaczegóż to tak? Oto dlatego, ponieważ tamci dziewięciu postąpili tylko według litery zakonu, ale nie mieli prawdziwego ducha. Ów zaś Samarytanin okazał prawdziwego ducha wdzięczności i miłości, choć co do li-

tery nie wykonał otrzymanego rozkazu.

6. **Nasza służba Boża w duchu i prawdzie.** — Dwa razy dziś we Mszy świętej kapłan w imieniu nas wszystkich odmawia taką prośbę: „Wejrzyj Panie, na przymierze Swoje i nie zapominaj o Swoich biednych na zawsze. Powstań Boże, i rozsądź sprawę Swoją i nie zapominaj głosów tych, co Cię szukają. Czyś nas, Boże, odtrącił na zawsze? Czemuż gniew Twój tak rozgorzał na owieczki pastwiska Twego? (Introit i Graduale z ps. 73). Czy w prośbie tak trudno usłyszeć głos stroskanej matki, naszego Kościoła świętego katolickiego? Kościół ten nie może przecież nie wiedzieć, że wiele jego dzieci żyje bezmyślnie i bezdusznie w czczym formalizmie, spełniając mechanicznie zewnętrzny przepis Zakonu, i wargi ich chwalą wprawdzie Boga, ale serce dalekie jest od Niego. Dlatego Kościół prosi i błaga Boga, powołując się na Jego przymierze, które żąda od nas wewnętrznej świętości. A o cóż błaga i prosi? Oto są słowa modlitwy kościelnej: Wszechmogący, wieczny Boże! Pomnóż w nas wiarę, nadzieję i miłość i użycz nam, ażebyśmy miłowali Twoje przykazania, i dostąpili tego, co nam obiecujesz. Przez Pana naszego i t. d.

Więc okażmy, żeśmy dobrymi dziećmi troskliwej i świętej matki, tego naszego Kościoła. Chciejmy należeć całkiem do Boga: „Panie, Tyś ucieczką naszą był przez wszystkie wieki". (Graduale). „ W Tobie ufność pokładam i mówię: Tyś jest Bóg mój, w Twoim ręku spoczywają losy moje". (Offertorium). To zupełne oddanie się Bogu winno się objawiać w czasie Ofiary, przynajmniej przez duchowną Komunję św., bo „Chleba Niebieskiego użyczyłeś nam, Panie, a chleb ten słodycz zawiera w sobie i rozkosz wszelaką" (Communio).

Niedziela XIV. po Świątkach

Wykład liturgji mszalnej.

1. **Myśl przewodnia.** Duch wiary, o którym była mowa w liturgji poprzednich niedziel, w stosunku do Boga domaga się od nas, byśmy bezinteresownie i bez zastrzeżeń pokładali ufność w ojcowskiej dobroci Bożej, a wystrzegali się tej wady, która sprawia, że człowiek nieraz za wszelką cenę chce zaspokoić pragnienie jakiegoś chwilowego szczęścia. Oczywiście ufność ta musi być połączona ze sumiennem spełnianiem obowiązków i nie wolno przy niej ustawać we walce z pożądliwościami ciała.

2. **Wstęp do Mszy św.** (Introit) pragnie w nas wywołać radosny nastrój, żebyśmy z ochotą uczestniczyli w służbie Bożej tej niedzieli i zatęsknili za oną wieczną służbą Bożą w niebie: „Obrońco nasz, Boże, spojrzyj i wejrzyj na oblicze Pomazańca Twego. Zaiste, lepszy jest jeden dzień w przedsionkach Twoich niż tysiące innych. Jako miłe przedsionki Twoje, Panie Zastępów! Żąda i ustaje dusza moja do przybytków Pańskich" (z ps. 83).

3. **Modlitwa kościelna.** „Osłaniaj, Panie, prosimy Cię, Kościół Twój ustawiczną łaską, a ponieważ bez Ciebie dla ludzkiej natury naszej upadamy, przeto spraw, abyśmy przy Twej pomocy od rzeczy szkodliwych się wstrzymywali a do zbawiennych zwracali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa i t. d."

4. Od upadku grzechowego w raju dwie potęgi walczą o człowieka: z jednej szatan, który się w tej walce posługuje często ciałem i jego namiętnościami, a z drugiej strony Bóg, który dąży do tego, żeby duch ludzki oswobodził się od panowania ciała. O tej walce pierwiastków dobrych i złych w człowieku mówi dzisiejsza

5. **Epistoła** (Lekcja) z listu św. Pawła do Galatów, rozdz. V, w. 16—24: „Bracia! Duchem chodźcie (postępujcie w życiu według zasad ducha, nie ciała i namiętności jego), a pożądliwości ciała nie wypełniajcie: albowiem ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału. Bo te się sobie wzajemnie sprzeciwiają, tak, że nie czynicie tego, czego chcecie. A jeśli duchem bywacie rządzeni, nie jesteście pod Zakonem (Mojżeszowym, bo wtedy przepisy tego Zakonu was nie obowiązują). A jawne są uczynki ciała, które są: porubstwo, nieczystość, niewstydliwość, wszeteczeństwo, bałwochwalstwo, czarowania, nieprzyjaźni, swary, zawiści, gniewy, niesnaski, rozterki, kacerstwa, zazdrości, mężobójstwa, pijaństwa, biesiady i tym podobne. O których powiadam wam, jakom przedtem opowiedział, iż którzy takowe rzeczy czynią, królestwa Bożego nie dostąpią. A owoc ducha jest: miłość, wesele, pokój, cierpliwość, dobrotliwość, dobroć, nieskwapliwość, cichość, wiara, skromność, wstrzemięźliwość, czystość. Przeciwko takowym niemasz Zakonu (bo sami unikają tego, co jest zakazane przez Zakon). A którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami".

6. **Ewangelja** (u św. Mateusza rozdz. VI, w. 24—33).

„Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Żaden nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował, albo jednego trzymać się będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego powiadam wam: nie troszcie się o życie wasze, cobyście jedli, ani o ciało wasze, czembyście się odziewali. Czyliż dusza wasza nie jest ważniejsza niż pokarm i ciało niźli odzienie. Wejrzyjcie na ptaki powietrzne, iż te nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyliście wy nie daleko ważniejsi niż oni? I któż z was, troszcząc się, może przydać łokieć jeden? A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym, jako rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej ozdobie swojej nie bywał tak przybrany jako jedna z tych. A jeśliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was, małowierni? Nie troszczież się tedy, mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziem pili, albo czem się będziem przyodziewać: Boć się o to wszystko poganie wielce starają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano".

7. **Krótkie objaśnienie do tej Ewangelji.** Mamona, słowo syryjsko-chaldejskie, oznacza bogactwo, ale także to pogańskie usposobienie, które dba tylko o doczesne powodzenie i niespokojnie szuka tylko ziemskich rozkoszy, nie troszcząc się o rzeczy wieczne.

Nie troszczie się... Pan Jezus nie gani tych ludzi, którzy zabiegają o sprawy doczesne, ale gani tych, co są niespokojni i rady sobie dać nie mogą z bojaźni i strachu o swoje powodzenie, o pieniądze, o przyszłość, o majątek, tak jak gdyby nie było Boga na niebie, od którego najświętszej woli zależy zdrowie, majątek i powodzenie człowieka. Kto o Bogu zapomina a suszy sobie głowę wyłącznie nad sprawami doczesnemi, jak gdyby one tylko od niego zależały, ten znieważa Boga. Poprostu nie trzeba pierwszej i wyłącznej uwagi poświęcać rzeczom ziemskim, bo one w porównaniu ze sprawami duszy i wieczności są sprawami podrzędnemi. — Troska zbyteczna, nadmierna i gorączkowa o te rzeczy i tak życia człowiekowi nie przedłuży, lecz nawet je skrócić może. Kto zresztą wierzy, żeśmy wszyscy w ręku Boga, ten nie będzie się niczego zbytecznie obawiał, bo wie, że Pan Bóg troszczy się o nas bardziej niż o nierozumne zwierzęta.

Szukajcie naprzód królestwa Bożego... Bóg jest źródłem i dawcą wszystkich dóbr doczesnych. Od Niego wszystko zależy, tak, że człowiek nie wskóra nic, choćby nie wiem jak przemyśliwał i starał się, to

przekonać się musi, że „Bez Boga ani do proga". Czyż więc nie powinno być pierwszą troską człowieka, służyć Bogu i ufać Mu? A to właśnie oznaczają te słowa: szukajcie naprzód królestwa Bożego... Kto tak w Boga wierzy i Jemu ufa, tego Bóg nie opuści, ten też w życiu zażywa prawdziwego spokoju i ciszy, i nie dozna tego zdenerwowania, pod którego ciężarem świat dzisiaj jęczy.

Wiadomości liturgiczne.

O głównych częściach ofiary Mszy św. Ofiara Mszy św. składa się ze Wstępu i trzech części głównych: Ofiarowania, Przemienienia i Komunji św.

Początek każdej z 3-ch części głównych oznajmia ministrant głosem dzwonka; w niektórych kościołach dzwoni się także na Sanctus między Ofiarowaniem a Podniesieniem.

1) Najważniejszę częścią Wstępu jest Ewangelja.

Mówimy „Wstęp", gdyż część ta popoprzedza właściwą ofiarę. Już w najdawniejszych czasach czytano zwykle przed Mszą św. rozdział jakiś z Ewangelji i nawiązywano doń kazanie. Wstęp nazywa się także Mszą katechumenów, ponieważ katechumeni mogli być przy niej obecni. — Wstęp obejmuje wszystko, co poprzedza Ofiarowanie (Offertorium); a zatem: modlitwę u stopni ołtarza (Psalm „Judica" i „Confiteor" czyli wyznanie grzechów), modlitwę wstępną (Introitus), czytaną po stronie Epistoły, dziewięciokrotne „Kyrie" i hymn pochwalny „Gloria" w środku ołtarza, modlitwę zbiorową (Collecta) po stronie Epistoły, „Epistołę", czyli wyjątek z listów Apostolskich, wreszcie „Ewangelię", czytaną już po drugiej stronie ołtarza. W niedzielę następuje zwykle po Ewangelji lub po Credo kazanie. Następnie odmawia kapłan w środku ołtarza wyznanie wiary (Credo) i na tem kończy się Wstęp.

2) Przy Ofiarowaniu poświęca kapłan i ofiaruje Bogu chleb i wino.

Wszystko, co użytem ma być do służby Bożej, poświęca się poprzednio. To samo dzieje się też z chlebem i winem. Stąd powinna ta część Mszy św. właściwie nazywać się „poświęceniem". Istotna jednak ofiara odbywa się przy Przemienieniu czyli Podniesieniu. Gdyby więc np. kapłan zasłabł, lub inne jakie niebezpieczeństwo zagrażało, to mógłby po Ofiarowaniu, a przed Podniesieniem, przerwać Mszę św. Po Przemienieniu nie może już tego uczynić, lecz musi najpierw spożyć Komunję św. i dopiero odejść. Jeśliby kapłan umarł nagle po Podniesieniu, to musi inny ksiądz zaraz Mszę św. dokończyć, choćby nie był na czczo; natomiast Msza, przerwana przed Podniesieniem, nie musi być dokończoną. Potwierdza to powyższe zdanie, iż właściwa czynność ofiarna nie odbywa się przy Ofiarowaniu. Nazwa „Ofiarowanie" pochodzi i stąd, iż przy tej części Mszy składali dawniej wierni na ołtarzu chleb i wino i inne dary. (W niektórych okolicach dotąd jeszcze przynoszą wierni ofiary). Owe ówczesne ofiary służyły wtedy na pokrycie wydatków kościelnych, na utrzymanie kapłana i wspieranie ubogich. Ponieważ dary te przynoszono w większej ilości, szczególnie w niedziele i święta, przeto kapłani ofiarowali zwykle tę Mszę za całą swoją gminę chrześcijańską. Stąd i dziś jeszcze obowiązanym jest proboszcz ofiarować Mszę św., odprawianą w niedziele i święta, za żywych i zmarłych parafjan. — Chleb, używany do Mszy św., jest chleb pszeniczny czyli niekwaszony, jakiego również i Chrystus użył, a który ma oznaczać niepokalaność Ciała Chrystusowego. Chleb ma kształt okrągły, by tym sposobem zaznaczyć wieczność Chrystusa, która nie ma ani początku ani końca. Przepisanem jest użycie Hostji większej, a tylko w ostatecznej potrzebie użyć można zwykłej małej Hostji. — Wino sporządzonem być musi z tłoczonych winogron; mięsza się je zwykle nieco z wodą, jak to czynił i Sam Zbawiciel. (Św. Cypr.). Na Wschodzie bowiem mięszano wino z tej przyczyny z wodą, ażeby je przez to uczynić łagodniejszem. Nadto miało owo zmięszanie wina z wodą przypominać nam Krew i wodę, płynącą z boku Chrystusa.

Obrona wiary — apologja.

Mówią niektórzy: Jak może Kościół katolicki, być Kościołem Chrystusa, kiedy wobec inowierców jest taki nietolerancyjny?

Odpowiedź:

a) Wobec twierdzeń, które od katolickiej nauki odstępują, Kościół jest taki nietolerancyjny, jak jest nietolerancyjną prawda i nauka. Błąd tylko i kłamstwo mogą tu być tolerancyjne. Tak samo można objaśnić zachowanie się Kościoła wobec praktyki mięszanych związków małżeńskich katolików z inowiercami. Błąd religijny nie zawsze jest grzechem, lecz jest zawsze nieszczęściem, chorobą, których ojciec i matka, pod grzechem ciężkim i dla siebie i dla swych dzieci strzedz się winni; takie jest bowiem przykazanie Boże.

Nietolerancja Kościoła odnośnie do nauki uratowała świat od chaosu.

b) Co się tyczy inowierczych współobywateli w państwie — Kościół chce i domaga się zupełnego i szlachetnego uznania uzyskanych przez nich praw.

c) Względem błądzących osobników, Kościół nietylko głosi tolerancją, lecz nawet miłość i szacunek, o ile tylko istnieją takie osobniki, błądzące bez swej winy — a istnieją rzeczywiście.

* * *

Mówią też: Lecz jak może być prawdziwy ten Kościół, który ze swego papieża zrobił jakiegoś nieomylnego Dolaj-Lamę?

Odpowiedź: Nawet ci, co tak mówią, gotowi są nieraz z jakiegoś profesora, z jakiegoś potentata finansowego lub z jakiegoś władcy — robić sobie bożka i wierzą mu ślepo, a gorszą się z nieomylności papieża. Otóż nauka katolicka o nieomylności nic w sobie nie zawiera gorszącego, ani przeciwnego rozumowi; jest ona następująca: W rzeczach zbawienia i szczęśliwości twej duszy nie możesz się opuścić na żadnego człowieka, na żadną instytucję ludzką, jeno na Boga. Bóg zaś obiecał swoją nieomylną atystencję władzy nauczającej w Kościele, a że urząd stałego nauczyciela w Kościele piastuje papież rzymski — z tego wypływa, że kiedy ten papież rzymski na mocy swego urzędu w Kościele uczy, to dzięki obiecanej asystencji Bożej zabezpieczony jest od błędu.

O Piśmie świętem.

Stowarzyszenia Biblijne katolickie.

W ostatnich czasach powstały Stowarzyszenia katol. (np. włoskie Stowarzyszenie św. Hieronima, francuska Liga Ewangelji), które wzięły sobie za zadanie szerzyć przedewszystkiem cztery Ewangelje i dzieje Apostolskie, opatrzone krótkim, ale wystarczającym komentarzem.

Według słów Ojca św. Piusa X-go, Stowarzyszenia te spełniają zadanie najpożyteczniejsze, gdyż stosując się do ducha czasu, który pobudza szerokie warstwy ludności do czytania, dają im do ręki to, co świat ma najzbawienniejszego. Swą zaś działalnością odpierają zarzut przeciwko Kościołowi, jakoby był przeciwny czytaniu Pisma Św. w języku ojczystym i stawiał temu nieprzezwyciężone przeszkody (Pius X w liście do kardynała Cassetty, opiekuna Stowarzyszenia św. Hieronima, r. 1907).

Wydania Pisma św. katolickie.

Wolno więc osobom świeckim czytać Biblję po polsku, zaleca się zaś przedewszystkiem Cztery Ewangelje, Dzieje Apostolskie i cały wogóle No-

wy Testament. Należy jednakże zachować pewne warunki, mianowicie: 1) tłumaczenie tekstu ma być katolickie, 2) wydanie katolickie, opatrzone aprobatą biskupa miejscowego, wyposażone w odpowiednie objaśnienia i przypisy.

Kościół św. pragnie, aby czytanie Pisma Bożego według słów św. Augustyna umacniało wiarę naszą, radowało nadzieję naszą, rozpalało miłość naszą.

Krecia robota sekt protestanckich w Polsce.

W dobie powojennej do najbardziej ruchliwych „nowinkarzy", a jednocześnie najniebezpieczniejszych heretyków, wyzyskujących nieświadomosć ludu, należą tak zwani „Badacze Pisma świętego". Pochodzą oni ze Stanów Zjednoczonych, jak wogóle nieomal wszyscy dzisiejsi błędnowiercy i „poprawiacze świata". W Ameryce w języku angielskim znane jest ich stowarzyszenie pod czterema literami: I. B. S. A., które przedstawiają skrót wyrazów: International Bible Student Association (Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczów Biblji). W Polsce zastosowali nazwę: M. S. B. P. Ś., to znaczy: Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczów Pisma Świętego.

Założycielami tego Stowarzyszenia są: J. F. Rutherford z Brooklynu (miasto w Północnej Amryce) i wędrowny protestancki pastor Russel. Działalność ich przypada na sam koniec zeszłego stulecia, lecz najbardziej ruchliwym okazali się w czasie wielkiej wojny światowej, która, jak wiadomo, wywarła wielki wpływ nawet na życie moralne i religijne przedewszystkiem narodów chrześcijańskich.

Błędy „Badaczów Pisma Świętego".

Pastor Russel, człowiek niezmiernie ambitny, pragnąc się wyróżnić, nie poszedł za mniej więcej utartemi poglądami, jakie posiadają już z dawna istniejące sekty protestanckie. Chciał być oryginalnym i chciał, aby o nim wiele pisano i wiele mówiono, wiec w licznych kazaniach, głoszonych do zaciekawionych tłumów na placach publicznych lub w wynajętych zborach różnych sekt amerykańskich, zaczął szerzyć rzekomo naukę, która miała ludziom otworzyć oczy na prawdę i zaspokoić głód religijny, odczuwany szczególnie przez różnych sekciarzy amerykańskich, błąkających się po bezdrożach.

Rusel i Rutherford, znalazłszy niewielu awanturniczych zwolenników, utworzyli Koło Badaczów Pisma świętego, opierając swoje hasła i nauki wyłącznie na Piśmie św., które, wskutek zaślepienia swego, a niekiedy i celowo, wykładają całkiem mylnie. Zajeli oni więc wrogie stanowisko względem wszystkich wyznań chrześcijańskich. Nie uznają ani jednej sekty protestanckiej. Zwalczają wszelkie dogmaty, wszelkie wierzenia i praktyki religijne ustalone w tem lub innem wyznaniu. Ze szczególniejszą nienawiścią odnoszą się do Kościoła katolickiego, nazywając go najsilniejszym murem, który należy rozbić. Dlatego też wysyłają swoich opowiadaczy przeważnie do krajów katolickich. Wciągnęli do swego Stowarzyszenia niektórych Polaków, przebywających w Ameryce i teraz zaopatrują ich w środki materjalne i wysyłaia do Polski, aby szerzyli niepokój, gdyż właściwem ich zadaniem jest szerzenie niepokoju, jak to zaraz udowodnimy.

Skoro „badacze Pisma św." odrzucają naukę Kościoła katolickiego, skoro nie uznają nawet zasad żadnego innego wyznania chrześcijańskiego, jakaż tedy, może niejeden zapytać, jest ich własna nauka, czyli do czego dążą? Otóż sekciarze ci głoszą, że prawdy religijne, czyli to wszystko, w co człowiek powinien wierzyć i co czynić, znajdują się wyłącznie w Piśmie św., które tylko oni rozumieją i oni mają prawo wykładania. Jak widzimy w takiem oświadczeniu zawiera się zuchwalstwo, połączone z zaślepiającym uporem i wielką ograniczonością umysłu. Jakżeż można twierdzić, że Pisma świętego nikt nie rozumie, a więc ani słynni uczeni i Ojcowie Kościoła, ani sam Kościół, tylko jakiś fanatyk, który nasłuchał się podburzających kazań pastora Russela, czy innych mędrkujących szarlatanów i uwodzicieli ludu?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ze spraw kościelnych zagranicą.

Potępienie dzieł.

Kongregacja św. Oficium dn. 23. maja 1922 roku potępiła wszystkie dzieła autora, podpisujbcego się **Anatole France,** a to zgodnie z Kodeksem Prawa Kanonicznego (canon 1399 nr. 2, 3, 6, 8, 9). Dzieła te jednocześnie zostały wciągnięte na indeks ksiąg zakazanych.

Ojciec św. Pius XI zarządzenie Kongregacji św. Oficjum potwierdził i polecił wyrok wydany ogłosić.

Dzieło Anatola France: „Siedem żon Sinobrodego" w tłumaczeniu polskiem ma na składzie głównym jedna księgarnia warszawska, widocznie nie wiedząc, że jest ono tak samo zakazane.

Tydzień społeczny we Francji.

Pod tą nazwą odbył się dwudziesty czwarty z rzędu zjazd w Arassburgu. Nie był to zwykły zjazd, na wzór takich, jakie się u nas często odbywają dla wygłoszenia nieraz pięknych mów bez wpływu na życie i czyny, potrzebne w życiu. Był to, że się tak wyrazimy, Uniwersytet ruchomy. Wykładali na nim przez tydzień profesorowie specjaliści w sprawach społecznych. Z wykładów swoich wyprowadzali drobiazgowo opracowane rezolucje, obowiązujące następnie działaczów społecznych i wogóle ludzi, czynnie poświęcających się socjalnym zadaniom.

Na ten Tydzień społeczny przybyli licznie członkowie Sekretarjtów społecznych, prezesi Stowarzyszeń katolickich djecezjalnych z całej Francji, prezesi młodzieży katolickiej, Związku studjów katolicko-społecznych, Syndykatów chrześcijańskich i innych zrzeszeń.

Przysłały swych przedstawicieli: Belgja, Holandja, Szwajcarja, Włochy, Portugalja Jugosławja, Polska, Kanada.

Wzięli udział w „Tygodniu Społecznym" znakomitości takie jak Mgr. Besson, Biskup Genewy, Mgr Julien, Biskup z Arras, profesor Duthoit, Jerzy Gogau z Akademji francuskiej, Max Thurucanu z Uniwersytetu w Fryburgu, O. Rutten z Brukseli, O. Gillet, O. Desbuszuois, dyrektor „Akcji ludowej".

„Tydzień Społeczny" rozpoczął się od Mszy świętej, którą odprawił Biskup z Arrasburgu, Mgr Ruch, a następnie wygłosił dłuższe przemówienie, wyrażając swą radość, że „Tydzień Społeczny" odbywa się w katolickiej Alzacji, w mieście, gdzie się fakultet teologji katolickiej mieści i bierze żywy udział w pracach społecznych.

Kardynał Gaspari nadesłał list na ręce prezesa generalnej Komisji z życzeniami i błogosławieństwem — jednocześnie zaznaczając przepiękne i wzniosłe zadania, jakie ma przed sobą zjazd.

Ze spraw kościelnych w Polsce.

Bibljoteka katolicka w Warszawie.

Przy wielkim nakładzie pieniężnym, przy usilnej pracy osobistej, hrabina Tyszkiewiczowa założyła w swoim domu, Litewska nr. 6, „Bibljotekę Katolicką", z której pozwala korzystać i wydaje bezinteresownie czasopisma i książki do czytania. Jest to przepiękny czyn, jeżeli się zwróci uwagę, że bez takiej wypożyczalni niejedenby wcale do książki nie zajrzał, albo jej nie dostał z powodu braku pieniężnego.

Wydawaniem zajmuje się sama hrabina Tyszkiewiczowa, w soboty od godziny trzeciej po południu.

Zasądzenie marjawity.

Ks. Nowakowskiego, marjawitę, sąd pokoju w Skierniewicach skazał na 4 miesiące więzienia za pobicie aż do ran kobiety w modlarni marjawickiej w Jeruzalu pod Skierniewicami.

W tej sprawie charakterystyczną, interesującą jest obrona, jaką wniósł za ks. Nowakowskim przywódca sekty Kowalski, przez Starokatolików wyświęcony na biskupa. Całą winę zwala Kowalski na pobitą i żąda uwolnienia ks. Nowakowskiego od odpowiedzialności zupełnie. Przytem zeznaje, że poszkodowana pełniła obowiązki, jako jeszcze zakonnica, ochroniarki i ekonomki przy kościele w Wólce Jeruzalskiej. Parafjanie tymczasem donieśli Kowalskiemu, że utrzymuje ona stosunki niemoralne. Kowalski polecił swemu pomocnikowi Próchniewskiemu przeprowadzić dochodzenie, które ustaliło prawdziwość skargi i tem samem stosunek niemoralny. Zakonnica została nietylko usunięta z domu parafjalnego, ale jednocześnie miała wzbroniony wstęp na nabożeństwa marjawickie w ich świątyni. Wykonanie wyroku, jaki wydał Kowalski, miał wykonać Nowakowski. Gdy była zakonnica zaproszona zresztą na nabożeństwo przez ks. Wiechowicza, marjawitę, weszła do świątyni, Nowakowski sam ją siłą wyrzucił i tak potraktował, że pokaleczona szukała w sądzie sprawiedliwości dla siebie.

„Jako kapłan i biskup stwierdzam, że poleciłem usunąć ją, mając niezbite dowody jej niemoralnego życia", pisze Kowalski w swej obronie.

Taki to kapłan i taki to biskup! Zacietrzewiony heretyk, a został tym przywódcą heretyckim rzekomo dlatego, że w Kościele katolickim byli grzesznicy. Obecnie sam wystawił w dokumencie urzędowym smutne świadectwo moralności trzódce, którą sprowadził na manowce herezji. Poczekajmy, a jeszcze więcej takich świadectw dostaną wyznawcy marjawityzmu od swego „pasterza". Zamiast grzesznika pociągać, wypędza z świątyni w sposób karany przez sądy.

Straż honorowa Najśw. Serca Pana Jezusa.

Wielu ludzi jest zdanie, że w dzisiejszych, postępowych czasach bractwa religijne są już przeżytkiem, nie przynoszącym owocu społecz. Ludzie ci wskutek tego, najwznioślejszą czynność człowieka, jaką jest modlitwa, usuwają na ostatni plan, a życie i wartość moralną jednostki, bezpośrednio z niej wypływające, nieskończenie obniżają. A przecież na jaknajwiększej wartości moralnej tych jednostek powinno zależeć każdemu narodowi, a nam Polakom w szczególności, gdyż zaczynamy epokę odrodzenia i odbudowę naszej Ojczyzny od samych fundamentów. Powinniśmy się więc starać, aby fundamenta były głęboko i trwale założone, by potem, lada burza, gmachu na nich wybudowanego nie wywróciła; by płytkich naszych zasad lada podmuch przeciwnego wiatru nie wyrywał z korzeniami.

Cóż więc stanowi ten trwały fundament społeczeństwa? Odpowiedź na to krótka — cnota jego pojedyńczych członków. Prawdziwa zaś cnota może się rozwijać jedynie na gruncie żywej, prawdziwej, zawsze tej samej, a zawsze nową siłą tryskającej religji katolickiej. Zobaczmy teraz, czy cnota życia chrześcijańskiego jest głęboko wkorzeniona w naszem polskiem społeczeństwie, czy cel i dążenia naszego narodu wzbijają się wysoko i szczytnie, czy też pełzają po ziemi...

Bóg w swej nieskończonej dobroci, powrócił nam wolną Ojczyznę! Ale, czyśmy zdołali ocenić to wielkie szczęście, jakie nam dostało się w udziale, po tylu latach cierpień i niewoli? Czy z wdzięczności, ku Bogu, na dobre używamy odzyskanej wolności i czy odtąd staramy się żyć prawdziwą wolnością dzieci Bożych, czy też ślepą i fałszywą wolnością rozkiełzanych namiętności? Rzut oka na to, co się dzieje w Ojczyźnie naszej, daje nam smutną odpowiedź. Brak wiary i obojętność zupełna sprawiają to, że jednostki nieraz najniegodniejsze wywierają bezkarnie zgubny wpływ na społeczeństwo nasze, że prądy obce, pełne trucizny zalewają nas szerokiemi falami, że niezgoda i brak jedności rozbija wszelkie dobre usiłowania, a zupełna niekarność ducha prowadzi na brzeg przepaści niezliczone tysiące naszych współbraci.

Godność rodziny chrześcijańskiej zbeszczeszczona jest przez codzienne rozwody, śluby cywilne, zmiany religji i zrywanie najświętszych węzłów bez żadnej troski o wychowanie i przyszłość dzieci bez żadnego lęku odpowiedzialności za zbawienie ich dusz i duszy własnej, bo się żyje tylko niższymi popędami natury ludzkiej, depcąc to, co szlachetne, prawe i święte, a na obraz Boga w nas stworzone. Codzień zbrodnicze ręce dopuszczają się świętokradztw w naszych świątyniach, a za tem idą wszystkie inne zbrodnie, których niepodobna tu wyliczać. Gdzież wobec tego zła szukać ratunku i pomocy?... O to tam, gdzie on jest najskuteczniejszy i najpewniejszy. Mamy walczyć ze złem, a więc sięgajmy do samego źródła dobra, którem jest Bóg... Wszak On sam zachęca nas do tego słowami: „przyjdźcie do mnie wszyscy"... Idźmy więc do Niego, prosząc Go za siebie i za tych, którzy przyjść nie chcą, aby ich pociągnął ku sobie słodyczą miłości swojej.

Dziś sam P. Jezus wskazuje światu drogę do odrodzenia — jest nią nabożeństwo do Jego Najśw. Serca. Ludzie tak mało znają to Boskie Serce, tak często nie wiedzą o tem, że dlatego jest im tak źle, bo nie mają komu powierzyć swych trosk, że dlatego tak cierpią, bo nie wiedzą, gdzie pójść po ratunek, że dlatego umierają w rozpaczy o zbawienie, bo nie wiedzą, że Ten, który za nich na krzyżu umarł, uczynił to, by nie zwątpili o Jego ku nim miłości...

Dać poznać to miłosierdzia pełne Serce Zbawiciela, otoczyć Ją czcią i miłością serc ludzkich, uprzystępnić wszystkim praktykę cnót chrześcijańskich i umoralnić życie tak jednostek, jak i całych rodzin jest celem i zadaniem Straży honorowej N. Serca P. Jezusa.

Nie chodzi tu o same tylko praktyki zewnętrzne i ścisłe zachowywanie przepisów brackich, które zresztą są tak łatwe i przystępne dla każdego, ale przedewszystkie o uszlachetnienie życia przez unikanie złego: pełnienie cnót chrześcijańskich i o pociąganie drugich do dobrego.

Prawdziwi Członkowie Straży Honorowej — to zastęp rycerzy Chrystusowych, odznaczających się czystością obyczajów. męstwem w obronie praw Swego Boskiego Wodza i bohaterstwem w wykonywaniu Jego rozkazów. — To dzielni obywatele kraju, wyzuci z samolubstwa i własnego interesu, a szukający jedynie dobra Ojczyzny.

Chodzi więc o to, ażeby tych członków Straży w kraju naszym było jak najwięcej, ażeby każda rodzina, każde serce polskie do Serca P. Jezusa należały najzupełniej, — wtedy zginą występki, znikną zakorzenione wady narodowe, doprowadzające dziś Ojczyznę do upadku i ruiny. Zaciągajmy się więc ochoczo do tego pożytecznego Stowarzyszenia i pociągajmy drugich do niego, a tym sposobem spełni się życzenie Wielkiego Doktora Kościoła i Miłośnika dusz ludzkich, św. Franciszka Salezego, wyrażone w tem pięknem zdaniu: „Chciałbym, ażeby Najśw. Serce Zbawiciela otaczała nie korona cierniowa, ale korona, złożona z dusz wszystkich ludzi".

* * *

Przy kościele Sióstr Wizytek w Krakowie (Krowoderska 16) istnieje Straż Honorowa N. Serca P. Jezusa, jako Bractwo kanonicznie założone już od r. 1869. Skoro Ojczyzna nasza odzyskała wolność, ówczesny wizytator apostolski Mgr. Ratti, dziś nam miłościwie panujący na Stolicy Apostolskiej jako Pius XI, wyniósł to Bractwo do godności Arcybractwa narodowego dla całej Polski w dniu 19 stycznia 1919 r. Arcybractwo to, na czele którego stoi ks. Dyrektor Generalny N. ks. Biskup A. Nowak, liczy obecnie przeszło 30.000 członków i rozwija się barzo pomyślnie w całym kraju i na jego kresach.

U furty tegoż klasztoru wpisać się można codziennie do Straży Honorowej. Tamże nabyć można wszelkie artykuły brackie, a mianowicie: wielkie, małe podręczniki, karty wpisowe, medaliki, odznaki kolorowe, serje biletów do wyciągania w 1-y piątek miesiąca, pieśni Straży Honorowej, obrazki etc. — Tamże również nabyć lub zaprenumerować można kwartalnik czasopisma Arcybra-

ctwa p. t.: „Wiadomości o Straży Honorowej Najświętszego Serca P. Jezusa“.

Kościółek św. Małgorzaty.

w Krakowie, na Zwierzyńcu.

Ktokolwiek po raz pierwszy na Zwierzyniec przybywa, tego uwagę zwraca na się niezwykłej budowy, starożytny kościółek modrzewiowy, ośmioboczny, pod wezwaniem św. Małgorzaty P. i M., który od lat kilkunastu (tj. od r. 1906) nie służy już odprawianiu nabożeństw, lecz stoi jako pamiątka dawnej pobożności ku tej Świętej.

Kilka kościółków stało na tem miejscu, w ciągu wieków, pierwszy z nich mieli — według podania — zbudować Morawianie i Ślązacy, a musiało to być bardzo dawnemi czasy, bo czytamy w książce z roku 1603, p. t. „Kościołów Krakowskich opisanie“, iż „ten kościółek (św. Małgorzaty) teraz, na nowo od Xieni Zwierzynieckiej (tj. Doroty Kąckiej) na starem miejscu zbudowany jest“.

Gdy ten kościółek zbudowany przez D. Kącką spalili Szwedzi w r. 1656, ksieni Iustyna Oraczewska odbudowała go „dawnym kształtem“, r. 1690, umieszczając w nim trzy ołtarze: główny św. Małgorzaty, boczne św. Justyny i Heleny — i ambonkę. Ściany obwieszano oponami, w dni odprawianych w nim nabożeństw. Ołtarze poświęcono w dzień św. Małgorzaty, a kościółek w święto Imienia Marji t. r. 1690. — „I zaraz po poświęceniu kościółka, odprawiono za te dusze, co tam leżą, a których na kilka tysięcy liczą, trycezymy i odtąd na każde święto Msza św. tam się odprawowała“. (Rozumieć należy o zmarłych na mór, bo tych nie chowano na cmentarzu parafialnym u św. Salwatora, ale wokoło kościółka św. Małgorzaty, tam jest „cmentarz zapowietrzonych“. Pisząca o tem Teresa Petrycówna, Norbertanka zmarła r. 1700, podaje liczbę tychże na kilka tysięcy: ile ich tam przybyło w czasie moru 1707—1708?

Z czasem ograniczono liczbę nabożeństw odprawianych u św. Małgorzaty i jedynie w jej święto (13 lipca) i w dni krzyżowe bywały tam Msze św. Taką praktykę spostrzegamy w r. 1790 i w późniejszych latach, po ostatnie dni. Stolica św. nadała odpust zupełny, pod zwykłemi warunkami, temu kościółkowi w dzień św. Małgorzaty, w latach 1723, 1744 i 1775.

Kilkakrotnie odnawiano ten kościółek; ostatni raz w r. 1900 staraniem ksieni Norberty Zajączek († 1911).

Do ostatecznego zniszczenia tej wiekowej budowli przyczynia się niemało swawola mieszkających w jej pobliżu chłopców, którzy rzucając kamieniami na gołębie siadające na dachu kaplicy, wybijają szyby jej okien, przez które zacinający deszcz dokonuje ruiny starożytnego kościółka. **ma.**

Liturgiczny kalendarz tygodniowy.

Niedziela, 3. września: XIII. niedziela po Świątkach. Msza św. (w kolorze zielonym) objaśniona jest na innem miejscu tego numeru „Kroniki“. Prócz modlitwy niedzielnej kapłan odmawia także modlitwę do Świętych Pańskich za wspólne potrzeby wiernych oraz modlitwę za Ojca św. — Wszyscy proboszczowie Mszę św. dzisiaj ofiarują na intencję swoich parafjan, a biskupi na intencję dyecezjan.

Poniedziałek, 4 września: Msza św. w kolorze zielonym ta sama co wczoraj, z modlitwą za duszę zmarłych oraz do Świętych Pańskich, ale niema Gloria ani Credo. Dozwolone są ciche prywatne Msze św. żałobne w kolorze czarnym. — W kalendarzach kościelnych dzisiaj między innemi wymienione są imiona św. Rozalji z Palermo i św. Róży z Viterbo oraz św. Kandylly.

Wtorek, 5 września: Pacierze kapłańskie i Msza św. ku czci św. Wawrzyńca Justyniana, wyznawcy, biskupa († jako patrjarcha wenecki w r. 1455). Msze św. ciche prywatne żałobne dozwolone.

Środa, 6 września: Msza św. i pacierze kapł. ku czci wszystkich świętych Patronów szwedzkich. Kiedy Szwecja w w. XVI. stała się luterską i odrzuciła cześć Świętych Pańskich, już nie było nikogo, ktoby czcił Świętych, których kraj ten wydał, gdy jeszcze był katolicki. Wtedy jeden z Papieży w te słowa miał się odezwać do biskupów polskich: „Bracia! Niema kto uczcić wielkich Patronów niebieskich tego nieszczęsnego kraju (Szwecji); uczyńcie to wy z waszymi kapłanami, a może wyprosicie kiedy u Boga nawrócenie tej pięknej krainy“. I odtąd biskupi i kapłani polscy czczą w swoich pacierzach i we Mszy św. — Patronów Szwecji. Oby się spełniło życzenie owego Papieża i kraj ten (Szwecja) powrócił na łono świętej Matki, Kościoła katolickiego!

Czwartek, 7. września: Pacierze kapłańskie z tego czwartku, a Msza św. (w kolorze zielonym) z ubiegłej niedzieli. Msze św. ciche prywatne w kolorze czarnym za dusze zmarłych dozwolone. W kalendarzach kościelnych pamiątka Błogosł. Piotra Claver, Misjonarza Murzynów († 1654); zmarła niedawno rodaczka nasza, śp. Teresa hr. Ledóchowska, pod Jego wezwaniem prowadziła pobożne Stowarzyszenie dla Misyj afrykańskich. Również dzisiaj św. Reginy Dziewicy, św. Adrjana Papieża i in.

Piątek, 8. września: Uroczystość **Narodzenia N. Marji P.** — Święto to od r. 1917. jest już zniesione, i nikt nie jest obowiązany do wstrzymania się dzisiaj od pracy i do wysłuchania Mszy św., choć w kościołach naszych odprawiają się dzisiaj nabożeństwa, jak dawniej, kiedyśmy to święto jeszcze obchodzili jako nakazane. — Proboszczowie i biskupi Msze św. ofiarują dzisiaj za wiernych. — W kalendarzach kościelnych pamiątka św. Hadryana z 13 towarzyszami, męczennikami, żołnierzami za czasów Djoklecjana cesarza.

Sobota, 9. września: Pacierze kapł. i Msza św. ku czci Matki Boskiej (z powodu soboty) z modlitwą do św. Grzegorza, urzędnika cesarskiego dworu i męczennika († 304).

Niedziela, 10 września: XIV niedziela po Świątkach. Mszę św. (w kolorze zielonym) „Kronika“ objaśnia na innem miejscu tego numeru. W pacierzach kapłańskich i we Mszy św. odmawiają kapłani także modlitwę do św. Mikołaja z Tolentynu, wyznawcy, zakonnika († 1246). Biskupi i proboszczowie Mszę św. ofiarują dzisiaj na intencję diecezjan, względnie parafjan.

Poniedziałek, 11 września: Pamiątka św. męczenników Protusa i Hyacynta († 260) w pacierzach kapł. i we Mszy św., która jest w kolorze czerwonym, ale ciche Msze św. żałobne w kolorze czarnym są także dozwolone.

Wtorek, 12 września: Najśw. Imienia Marji; święto to czysto kościelne łączy się z pamiątką odsieczy Wiednia w r. 1683.

Środa, 13 września: Msza św. w kolorze zielonym (ciche Msze św. żałobne także dozwolone) z ubiegłej niedzieli; ani w pacierzach kapł. ani we Mszy św. niema wzmianki o żadnym Świętym.

Czwartek, 14 września: Podwyższenie św. Krzyża; święto to czysto kościelne ustanowione jest ku upamiętnieniu owej chwili, w której drzewo Krzyża św. zostało w Jerozolimie ustawione na tem samem miejscu przez cesarza Herakljusza, na którem stało, gdy Pan Jezus umierał. Wiadomo, że Krzyż święty, znaleziony przez św. Helenę, matkę cesarza Konstantyna, przez Persów został później zawleczony do Persji. Stamtąd odzyskał go Herakljusz jako jeden z warunków po koju po zwycięstwie nad Persami.

Piątek, 15 września: **Siedmiu Boleści N. Marji Panny.** Boleści Matki Bożej u stóp Krzyża Kościół święty rozpamiętywa w piątek przed Niedzielą Palmową. Na dzień dzisiejszy przypada pamiątka innych smutków, jakich doznała nasza Matka Boleściwa z miłości ku nam na tym świecie.

Sobota, 16 września: Św. męczenników Korneljusza (Papieża), Cyprjana (biskupa kartagińskiego), umęczonych ok. r. 252, oraz Eufemji, Dziewicy, umęczonej za wiarę pod panowaniem Dioklecjana.

Pismo św. Nowego Testamentu.

Księga:

Dzieje Apostolskie.

(Ciąg dalszy).

43 Wszakżeście obnosili namiot Molochowy [32]),
i gwiazdę bożka waszego Remfana [33])
i obrazy wyryte, by im bić pokłony.
Ja dlatego przeniosę was do Babilonu!“ [34]).

44 Ojcowie nasi mieli przybytek świadectwa [35]) na pustyni, jako przepisał Bóg, który do Mojżesza mówił, by go uczynił wedle wzoru, jaki widział.
45 Ten przyjęli też ojcowie nasi, i pod Jezusem [36]) wprowadzili go do ziemi pogan, których Bóg wyganiał z przed oblicza naszych ojców, aż po czasy Dawida; 46 on zaś znalazł łaskę u Boga i wyprosił sobie, aby mógł znaleźć miejsce dla przybytku Boga Jakóbowego. 47 A Salomon zbudował Mu świątynię. 48 Ale Najwyższy nie mieszka w dziełach rąk ludzkich, jako zaświadcza prorok (Iz. 66¹—²):

49 „Niebiosa są moją stolicą,
a ziemia podnóżkiem stóp moich.
To mówi Pan: Jaki dom Mi zbudujecie?
lub gdzie jest miejsce mego odpocznienia? —
50 Czyż nie ręka moja to wszystko¹) zdziałała?“

51 O wy, twardego karku i nieobrzezanych serc i uszu! Wy zawsze sprzeciwiacie się Duchowi Świętemu; jak ojcowie wasi, tak i wy! 52 Któregoż to z proroków nie prześladowali przyjście Sprawiedliwego, dla którego wyście się teraz stali zdrajcami i mordercami, — 53 wy, coście otrzymali zakon przez posługę anielską, — a jednak nie przestrzegaliście! [38]).

54 A słysząc to, wściekali się w sercach swoich i zgrzytali na niego zębami. 55 On jednak, pełen Ducha Świętego, utkwiwszy wzrok w niebo, ujrzał chwałę Bożą i Jezusa, stojącego po prawicy Bożej, 56 i rzekł: Oto widzę niebiosa otwarte i Syna człowieczego, który stoi po prawicy Bożej! — 57 Ale oni podnieśli ogromny wrzask, zatkali sobie uszy i pospołu nań się rzucili. 58 I wyrzuciwszy go po za miasto, kamienowali. A świadkowie złożyli swe płaszcze [39]) u nóg młodziana, zwanego Szawłem, 59 i kamienowali Szczepana [40]), który modlił się, mówiąc: Panie Jezu, przyjmij ducha mego! 60 A upadłszy na kolana, wołał donośnym głosem, mówiąc: Panie, nie poczytaj im tego za grzech! [41]) I po tych słowach zasnął w Panu. — Szaweł zaś zgadzał się na jego stracenie [42]).

[32]) namiot, w którym przechowywano bożyszcze ognia i słońca (Molocha), czczone przez Kananejczyków (Lew. 18²¹ 20²nn).

[33]) Remfan zastępował bożka Saturna u Egipcjan. Czczono go pod postacią gwiazdy.

[34]) za karę za wasze bałwochwalstwo.

[35]) gdzie była arka przymierza.

[36]) w hebrajskiem Jozue i Jezus są tem samem imieniem.

[37]) cześć więc Boża nie była ograniczona do samej świątyni jerozolimskiej.

[38]) Cudowna opieka Boża, okazywana Żydom, miała za cel przygotować ich do przyjęcia Zbawiciela świata. Tymczasem oni stali się Jego mordercami.

[39]) według prawa żydowskiego świadkowie, zeznający przeciw skazańcowi, rozpoczynali kamienowanie (Dt. 17⁷); by módz to uczynić wygodniej, składali zwykle swe płaszcze.

[40]) Było to albo nadużycie, wytłumaczalne roznamiętnieniem pospólstwa, bo Żydzi (nawet Sanhedryn) nie mieli prawa wykonywania wyroków śmierci, przez siebie wydanych, — albo też Sanhedryn już przedtem (przed otwarciem posiedzenia sądowego) wyrobił sobie pozwolenie władzy rzymskiej (namiestnika lub jego zastępcy: chiliarcha).

[41]) wzniosłą modlitwą za swych katów kończy św. Szczepan swe życie.

[42]) brał więc niejako duchem i wolą udział w męczeństwie św. Szczepana.

14. Pierwsze ogólne prześladowanie Kościoła (8¹—³).

8 1 Wybuchło tedy w owym czasie¹) wielkie prześladowanie Kościoła, który był w Jerozolimie, a wszyscy ²) — z wyjątkiem Apostołów — rozprószyli się po ziemiach Judei i Samarji. 2 Szczepana zaś pogrzebali ludzie bogobojni i urządzili po nim wielką żałobę. 3 A Szaweł dokonywał spustoszeń w Kościele, bo wchodził do domów, porywał mężczyzn i niewiasty. i oddawał ich do więzienia ³).

Modlitwa św. Szczepana jemu przedewszystkiem pomogła i przyśpieszyła jego nawrócenie. Szaweł, zostawszy Apostołem narodów, przyjął później imię Pawła. (Dz. 13⁹).

¹) po śmierci św. Szczepana.

²) wszyscy — tyle co: bardzo wielu. To także przyczyniło się do rozszerzenia wiary chrześcijańskiej.

³) upoważniony do tego przez Sanhedryn ,który chętnie posługiwał się rozkiełzanym fanatyzmem żydowskim, aby gminie chrześcijańskiej koniec zgotować.

Od Administracji.

Prosimy uprzejmie Przew. Księży Proboszczów, zajmujących się poza Krakowem rozsprzedażą „Kroniki“, o łaskawe nadsyłanie nam **przy końcu każdego miesiąca** nierozsprzedanych egzemplarzy oraz pieniędzy za rozsprzedane (za pomocą czeków Krak. Tow. Ośw. Lud. l. 141.734):

Wydawcy: XX. Proboszczowie i Przełożeni zakonów w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: X. Józef Mazurek.
DRUKARNIA „GŁOSU NARODU“ W KRAKOWIE.